

Karolki  
Washington

21 luty [1950]

Szanowny Panie

Na łamach ostatniego numeru Kultury wynikła polemika między p. Borzuckim a p. Korbonskim na temat początków organizacyjnych władz podziemnych. W dyskusji tej p. Borzucki powołał się również na Pana. Ponieważ ten okres jest b. mało znany myślę że jego naswietlenie jest z każdego względu pożyteczne. Czy nie zechciałby Pan dla Kultury napisać swych wspomnień z tego okresu?  
Załączam ostatni numer.

Licząc że nie odmówi Pan mojej prośbie łącząc  
wyrazy prawdziwego powwżenia



Georgetown University

Washington 5 Marca 1950r.

Wielce Szanowny Panie

Dziękuję za pismo z dn. 21 Lutego b. r. i przepraszam za zwłokę w odpowiedzi. Dopiero w ostatnich dniach mogłem zaznajomić się z wspomnianymi przez Pana artykułami i pomyśleć o sugerowanym artykule.

Doszedłem do wniosku, że "zajęcie przezemnie stanowiska" w toczących się od czasu do czasu dyskusjach na temat ruchu podziemnego w Polsce ani nie wprowadzi nowych elementów, ani nie wyjaśni wątpliwości, ani nie przekona jego uczestników, jeżeli mają swoje punkty widzenia.

Prawie wszystkie materiały, które przewoziłem miały charakter tajny. To, co wiedziałem i co było do opublikowania – opublikowałem w książce, dyskusje mają najczęściej charakter osobisty, poza tym jest ogromna ilość przywódców ruchu podziemnego, żyjących i działających zagranicą, którzy mogą pisać autorytatywnie.

Jestem przekonany, iż zrozumie Pan moje motywy. Z największą radością i entuzjazmem będę do Pana dyspozycji w sprawach bezcennej dla nas "Kultury", ale jeśli rzeczywiście będę mógł coś dobrego i wartościowego zrobić.

Na zakończenie tego osobistego /nie do publikowania/ listu, pozwalam sobie powinszować Panu Jego wspaniałej pracy. Mogłbym napisać nowelę, czym jest "Kultura" dla tysięcy nas wszystkich i mnie w szczególności.

Łącząc wyrazy mego głębokiego szcunku

*proszę z najlepszymi życzeniami i szczerą  
p. K.*

1854



20 stycznia 1957

Georgetown University

Jan Kanhi

Wielkie Granowce Lenie

Pozdrawiam, że dopiero teraz odpinając na uprzejmy list Pana z dn. 13 Listopada 1953.

Przepraszam, że dopiero teraz wycofałem na skutek braku międzobalstwa a nie roztępienia wobec doświadczeń pisma Pana.

Choć często znajduję tam artykuły z latami nie uświadczam ich jednocześnie jednak nie ulega dla mnie wątpliwości, że powinni być pismem uniwersyjnym, które też wskazuje artykuły własnie publikuje.

Robię Panowie wypracowania i sprawa uświadczania intelektualistów ma dla Państwa wagę i głębię w naukach. Stanowie Państwa solidny pogląd na Europę, a Kultura będzie jedyną - nieprzebraną - ujęciem poglądów pismenictwa polskiego po II wojnie św. Pisz to, bo przychodzi mi na myśl, że może sam mój Państwa jawnie uświadczeni w dobie amerykańskiej.

Dla nas Kultura jest wciąż nawet naukow-  
leż mi material do myślenia wykładów i studiów.  
Przekazanie Państwa serdecznie a w  
Len. Kanhi

22 sierpnia

Warski

1979

Szanowny Panie

zwalam sobie przesłać odpis listu jaki wysłałiamy do kongregantów  
twojego pochodzenia. Mam nadzieję że poruszone w nim sprawy Pana  
interesują.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

Karski

15 luty 82

Szanowny i Drogi Panie

Jednocześnie z tym listem wysyłam 59 nr Zeszytów Historycznych z tekstem Pana relacji w Kongresie. Suchosc i oszczędność w formułowaniu pogłębia wrażenie.

Zamieszczając Pana relację zorientowałem się w nieprawdopodobnym fakcie że Pana książka nie została nigdy wydana po polsku. Jesliby Pan nie miał zastrzeżeń to chętnie ją wydam w ramach "Biblioteki Kultury". Przekładu podjęła się p. Halina Najderowa. Jeśli Pan przyjmuje tę propozycję to proszę o wiadomość czy nie zamierza Pan zmienić czy uzupełnić tekstu. Byłoby to zrozumiałe po tylu latach od ukazania się książki.

Oczekując odpowiedzi łączę najlepsze pozdrowienia

*Konstancja*

16 marca 1982 r.

Szanowny Panie,

Jestem b.zaniepokojony brakiem odpowiedzi na mój list z 15.2.br.  
Ponieważ list mógł zagańać, więc załączam kopię.

Łączę wyrazy poważania,

Redaktor KULTURY

/Jerzy Giedroyc/

WPan  
Jerzy Giedroyc  
Wydawca  
Biblioteka Kultury  
Institut Littéraire  
91, Avenue de Poissy  
7860 Maisons-Lafitte  
Francja

23 marca 1982 r.

Wielce Szanowny Panie

List Pana z 15 lutego b.r., proponujący wydanie Story of a Secret State po polsku, w ramach "Biblioteki Kultury", Sprawil mi niewymowna - zadosc. Nic nie jest dla mnie wazniejsze obecnie - w zachodzie nego zycia - niz udostepnienie polskiemu czytelnikowi kroniki mej wojennej dzialalnosci. Tembardziej czuje sie zaklopotany, iz to Pan czuje sie zmuszony mnie przynaglacz.

Zwloka byla spowodowana tym, iz na prosbe HOLOCAUST Commision zaczalem wertowac moje archiwa, postanowiwszy wyslac kopie Kulturze. Moze kiedys badacze tego okresu zainteresuja sie tym tematem. Praca ta zabrala mi ponad miesiac czasu. Stad zwloka za ktora przepraszam.

Co do ksiazki.

I) Wydanie polskie bedzie zawieralo wiele Przypisow, identyfikujacych opisywanych ludzi i wydarzenia. Okaze sie wtedy jak wiernie i uczciwie informowalem opinie publiczna o polskim Podziemiu w latach 1943-1945. Wszystkie osoby i zdarzenia sa autentyczne. Spodziewalem sie wowczas, iz bedziemy mogli wrocic do Kraju po wojniei ze, gdy to nastapi, ksiazka moja zostanie wydana oraz krytycznie czytana przez przywocow i uczestnikow wojennego Podziemnia. Ustalilem sobie nawet wlasny szyfr. Tak wiec zawsze pierwsza litera zmyslonego nazwiska jest autentyczna. "Cyna" ktory zorganizowal moja ucieczke z Gestapo - to Cyrankiewicz, pozniejszy premier, zyjący w Warszawie; "Lasocka" - to Bronka Langrod; "Danuta" - to autentyczne imie zyjącej w Warszawie wdowy po Witoldzie Bienkowskiim; "Borecki" - to pierwszy kandydat na Delegata Rządu, Borzecki (juz wtedy zamordowany); Ojciec "Edmund" - Edmund Krauze, proboszcz parafji Sw. Krzyza; "przywodca robotnikow" - to Puzak(PPS); "katolicka pisarka" - to Kossak-Szczucka; "Delegat" - to Cyryl Ratajski; szef bojowki, ktora mnie wyrwala ze szpitala w Nowym Saczu - to Staszek Rosiensi, pozniej zamordowany przez SKA Gestapo; jego niedlaczna towarzyszka - to Laczniczka Cyrankiewicza, przesladowana obecnie w Warszawie za... Sjonizm; "Lucjan" - to ppk. Lucjan Slawik, w ktorego majatku kurowalem sie po torturach Gestapo (zyje na resztowce majatku). Opisuje takze Alexandra Debskiego (SN); Mierzwe (SL), zyjącego w Krakowie; Musiala, gorala/przewodnika, ktory prowadzil mnie w narciarskim przelocie poprzez Karpaty; Pania Szteinbergerowa (PPS), aresztowana niedawno za... "sjonistyczne powiazania"; Tadeusza Pilca, najszlachetniejszego wsrod szlachetnych, mego gimnazjalnego przyjaciela

[ 1982 ]

GEORGETOWN UNIVERSITY  
WASHINGTON, D.C. 20057

EDMUND A. WALSH  
SCHOOL OF FOREIGN SERVICE  
SCHOOL FACULTY

od serca, ktorego krakowska melina i mnie sluzyla, a ktory, jak sie dowiedzialem z powojennej literatury juz wtedy byl wmontowany w komunistyczne Podziemie. Zginal zastrzelony przez Gestapo. Mnie nigdy nie zdradzil, choc nie ujawnil swych powiazan. Pisze takze o Szeffie, Walki Cywilnej i tajnej lacznosci radiowej z Paryzem i Londynem, Korbonskim itd itd. Wielu z moich protagonistow zginelo. Niektorzy zyja. Chce ich zidentyfikowac dla polskiego czytelnika.

II) Ujawnie (poraz pierwszy), co bylo przedmiotem kazdej z moich czterech misji miedzy Warszawa-Paryzem-Londynem. Przekazywalem wowczas najtajniejsze informacje, oswiadczenia, Ządania, oceny od roznnych partji do ich reprezentantow na emigracji, lub do Rządu, lub tylko do Sikorskiego, lub tylko do Kota czy innych zaufanych osob. Wszyscy mnie zaprzysiegali, iz nie naduzyje zaufania, nie zdradze ich tajemnic, nie spowoduje plotek czy intryg. Mialem wtedy fotograficzna pamiec i bezgranicznie bylem oddany mej pracy. Nie zapomnial o tem Puzak w swych gorczyza przepelnionych "Wspomnieniach", ktore Pan oglosil w 41 numerze Zeszytow Historycznych (vide kopje str. 28 Zeszytow).

III) Moje tajne misje od roznnych partji czy osob byly czesto ze soba sprzeczne; oceny politycznej sytuacji najczesciej jednostronne; wzajemne stosunki znaczone nieufnoscia. Niekiedy polecenia mi zlecone zakrawaly na hipokryzje czy intrygi. Przekazywalem je wiernie, recytujac jak z plyty gramofonowej, nie zdradzajac zaufania. Obecnie po 40 latach niektore ujawnie-dla prawdy historycznej. Inne zabiore ze soba do grobu. Te, ktore ujawnie, zgory poddaje Pana cenzurze. Jest Pan nietylko madrym i doswiadczonym redaktorem. Jest Pan takze patriota - a ja nie chce "macic w narodowej kadzi".

Tak wiec polskie wydanie mej ksiazki bedzie zawieralo a) przypisy; b) uzupełnienia niektórych rozdzialow; c) byc moze cztery nowe rozdzialy.

IV) Jesli spotka sie to z Pana aprobatą ilustracje/fotografje ozywily ksiazke.: np. Belzec, widziany przezemnie (str. 13 zalaczonej kolekcji); Zygelbojm (str. 42); moze kilka fotografji moich protagonistow jak Puzak, Ratajski, Korbonski, Sikorski, Kot, Mikolajczyk. Nie chce narazac sie Panu zawczesnie, a wiec nawet nie proponuje Cyrankiewicza, ktory ocalil mi zycie. A moze fotografja autora? "Gladyz" przy pisaniu angielskiego wydania - sympatyczny starszy pan, piszacy przypisy do wydania polskiego (vide Zalacznik i str. 139 mej kolekcji).

Co do tlumacza.

Jestem wdzieczny Pani Halinie Najderowej za Jej dobra wole i pomoc. Jest napewno kompetentna, zna dobrze jezyk angielski i jest finezyjna w polszczyźnie. Jej tlumaczenie mego Raportu bylo doskonale. Pare usterek w finezji angielszczyzny nie ma znaczenia. Wszak bede przegladal text



[1982]

GEORGETOWN UNIVERSITY  
WASHINGTON, D.C. 20057

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

rozdział po rozdziale. Niezależnie od tego czy i co Kultura Jej zapłaci, porozumie się z Nia wkrótce co do mojej kontrybucji. Jeśli to możliwe, proszę, by zaczęła prace bezzwłocznie. Ja, naturalnie, mogę pisać swoje, mając przed sobą text angielski.

Raz jeszcze dziękuje Panu za zainteresowanie się mną, przepraszam za zwłokę i, przesyłając pozdrowienia, pozostaje

z głębokim szacunkiem



Jan Karski  
Professor of Government

Wspomnienia 1939-1949  
 Zeszyty Historyczne, Nr. 41

niemożliwe. Tak samo na sprzeciw natrafił projekt dekretu o Delegacie i o Radzie Przybocznej. Rada ta miała być analogią Rady Narodowej na emigracji (Przewodniczący — Paderewski), (po śmierci Paderewskiego — z niewiadomych powodów bankrut ideowy i polityczny Stanisław Grabski — przypuszczam, że z poręki Sikorskiego — i którego zastępcą był Liberman, — z tą jednak kapitalną różnicą, że była pozbawiona prawa kontroli. Tak samo uprawnienia Delegata zmierzały do jego całkowitego uniezależnienia — coś jak na emigracji — uniezależnienia rządu i jego nienaruszalności — chyba, na własne żądanie i za własną zgodą. Był to w odniesieniu do kraju, zwłaszcza w jego niezmiernie cięższej niż rządu sytuacji, prawdziwy dziwolak. W każdym razie opinia nas wszystkich streszczała się w jednym określeniu — braku zaufania rządu do kraju. Dopiero gdzieś w połowie maja przybył emisariusz Witold (zdaje się Koziński) który w sprawie delegata i stosunków rządowych i emigracyjnych — jak się później okazało — najdokładniej i najobiektywniej nas poinformował. Miał w swoim położeniu emisariusza najważniejszy atrybut — doskonałą fotogeniczną pamięć. Przekonaliśmy się na jego sprawozdaniu, napisanym po złożeniu go nam przed tym ustnie. Był to rzeczywiście majsterszyk dokładnej pamiętliwości. Ze szczególną zaś wyrazistością wyszła jego pisemna relacja najczoną paragrafami regulaminu p. Kota w naszej Radzie. Bo po katastrofie Francji w lipcu przybyły do kraju płk Jakubowski, obok swej delegacji sporządzonej na jedwabiu i wszytej w ubranie, a napisanej i podpisanej przez Sikorskiego (własnoręcznie) przedstawił nam fotografię regulaminu Rady, dosłownie pokrywając się z pisemnym sprawozdaniem o tym regulaminie.

Trzecią sprawą była organizacja ZWZ. Zgodnie z tezą Rowckiego organizowanie ZWZ miało iść w trzech rzutach: 1-szy rzut oddziału pierwszej linii, mającego prawo do broni organizacyjnej. 2-gi rzut oddziały rezerwy, działającej jako bezpośrednio następcze pierwszego rzutu i 3-ci rzut — to pospolite ruszenie charakteru przygotowawczego (przeważnie bez przeszkolenia wojkowego) na szerszych podstawach rekrutacyjnych. Powszechną byłaby kolejność w tworzeniu rzutów, jednak w zależności od terenu i możliwości organizacyjnych — mogą być prowadzone roboty organizacyjne w trzech rzutach. Do kierowania tym zadaniem powołana jest Komenda (łącznie ze Sztabem) oraz komendy obszarowe i powiatowe. W rozmowach wstępnych z Tokarzewskim, a później z Rowckim moi towarzysze (Zaremba i Arciszewski) domagali się kooptowania mojej osoby do Komendy. Później jednak za moją namową zgodzono się żeby ten problem rozbić na dwa okresy: 1-szy okres przygotowawczo-organizacyjny i 2-gi

[1882]



**Lt. Jan Karski**—the man who for four years served as liaison officer between the political and military authorities, and as official courier between the secret state in Poland and the Polish Government in London. Now he can tell his amazing story, a hitherto unknown chapter of this war.

Hiedroyc  
de Poissy  
-le-Roi  
sons Lafitte

25 maja 1982

anowny Panie:

ilka slow tylko, aby przeslac wiadomosc, iz  
ad ksiazka wedlug Pana instrukcji. Jest to  
praca, czesto bolesna, a ja takze ciezko  
a Uniwersytecie. Wykoncze prace w ciagu  
iesiecy, to znaczyw koncu 1982 roku.

ilka dni jade do Israela, zaproszony przez  
n. Nie moglem odmowic tym razem. Oni pewnie  
niedlugo umre i zobowiazali mnie do przyjazdu


sylam Panu serdeczne pozdrowienia i pozostaje

wdzieczny



Jan Karski

Jerusalem 6/7/82  
 Serdeczne pozdrowienia z  
 Jeruzolimy, polnie Yad Vashem  
 (ija!) zasadi li imy "mafe  
 olhano w Alei Gmoria  
 Wnied Karadaw Swiata  
 cislo, cislo prauj: gderly  
 radio, telewizja, kibity,  
 myjsie pna Prezydenta  
 Szabela. Jestem blum my z  
 nekili my.  
 Res jethie pozdrawiamy  
 Relad son Kenhi



0.70 0.50 0.50 1.00

M. Jerry Giedroye  
 Glouenne de Poissy  
 Le Mesnil-le-Roi  
 78600 Maisons-Lafitte  
 France

6274 AIR MAIL

ירושלים - הר ציון  
 מרתף השואה - מצבת הזכרון למחנות ההשמדה  
 JERUSALEM - MT. ZION  
 CHAMBER OF THE MARTYRS - (MARTEF HASHOA)  
 JERUSALEM - MT. ZION  
 CHAMBER OF DESTRUCTION  
 CHAMBER DES MARTYRS (MARTEF - HASHOA)

prof. Jerzy Kierulki

4 stycznia 1985 r.

Szanowny Panie Profesorze,

P. Halina Najder poinformowała mnie, iż obawia się Pan, że mogę zrezygnować z wydania Pana książki z powodu tak ogromnego opóźnienia przekładu. Spieszę zawiadomić, że bynajmniej nie rezygnuję z wydania, gdyż uważam Pana książkę za bardzo cenną relację, którą należy udostępnić czytelnikowi polskiemu - będę więc cierpliwie czekał na tekstprzekładu.

Łączę najlepsze pozdrowienia i życzenia Noworoczne,

6/22/85  
 Piżłme porochowienia z  
 Himpawshiej Galicji,  
 polnie Zona podolaje z  
 astretysemiej Kuracji.  
 Ai do mego wyjezdu z  
 u.s.a. nie stynatem o  
 filmie. Czy byly polnie  
 omowienia w prasie  
 francuskiej tego filmu z  
 Porochawiem zredceniem  
 was prawochemia w skichetuj  
 mosy adolay



Ediciones ARRIBAS - Zaragoza  
 Prohibida la reproducción



Monsieur  
 Jerry Giedroyc  
 91 Avenue de Poissy  
 Le Mesnil-le-Roi  
 78600 Maisons-Lafitte  
 FRANCE

2.012 LA TOJA (Ponte ra)  
 Capilla  
 Chapelle  
 Chapel

Jean Kowalski

IMPRESO EN ESPAÑA  
 PRINTED IN SPAIN

Depósito Legal 1977/30721

AIR MAIL

GEORGETOWN UNIVERSITY  
WASHINGTON, D.C. 20057

EDMUND A. WALSH  
SCHOOL OF FOREIGN SERVICE

SCHOOL FACULTY

Wielce Szanowny Panie

19 lutego 1985 r.

Dziękuję za ostatni list w sprawie mojej książki,  
którą tłumaczoną przez Panią Najder i jej męża  
bardzo wdzięczny.

Przeżyłam także moje własne wydanie książki  
Wielkie mocarstwa i Polska, 1919-1945 (Od  
Wersalu do Yalty) - owoc kilkunastu lat  
niezłomnej pracy. Zależny wywiad z P.  
R. Morinem reprezentuje Pana w jej treści.  
Zależne "zamówienia" dla znajomych, którzy  
chcieliby ją zakupić.

Cały dochód z tej książki przeznaczam na  
polskie cele społeczno-kulturalne. Wszys-  
tko na rzecz Kultury, polski sukces nie  
tłumaczenie mojej książki Strong of Secret State.  
Pozdrawiam Pana serdecznie,

oddany  
Jan Korb

Jen  
Karski

6 maja 1985 r.

Szanowny Panie Profesorze,

W najbliższych dniach wchodzi we Francji na ekrany film Claude Lanzmana, który stał się pretekstem do ataków na antysemityzm polski. Te ataki są tym większe, że łączą się z książką Simone Signoret "Adieu Wolodia". W wielkim wywiadzie w "Libération" Lanzman powołuje się również na Pana opinie. Przypuszczam, że film już jest wyświetlany, ale w najbliższej przyszłości będzie wyświetlany w Stanach Zjednoczonych i będzie go Pan mógł zobaczyć. Chciałbym bardzo prosić o jego omówienie dla KULTURY. Zaznaczam, że idzie mi o omówienie obiektywne, a bynajmniej nie o wybielanie społeczeństwa polskiego. Idzie mi tylko o to, by sprostować istniejące, niestety, akcenty antypolskie. Liczę, że Pan nie odmówi.

Ciągle czekam na przekład Pana książki, ale od dłuższego czasu nie mam żadnej wiadomości od p. Haliny Najderowej.

Łączę najlepsze pozdrowienia,



GEORGETOWN UNIVERSITY  
WASHINGTON, D.C. 20057

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

Jan Karski

27 maja 1985r.

Monsieur  
Jerzy Giedroyc  
Institut Litteraire  
91, Avenue de Poissy  
Le Mesnil-le-Roi,  
78600 Maisons-Lafitte  
France

*Wielce Szanowny Panie*

Przedwczoraj zakonczyliśmy rok akademicki i związane z tym uciążliwe prace belferskie. Odpowiadam na list bezzwlocznie.

W 1978 roku zgłosił się do mnie Pan Lanzmann, prosząc o wywiad do przygotowywanego filmu. Jego kwalifikacje wydały mi się doskonałe. Pare filmów dokumentacyjnych, duży film o Izraelu, doskonałe recenzje i artykuły o Jego bezinteresownej pracy artystycznej itp. On sam zrobił na mnie dobre wrażenie. Całkowicie oddany swemu filmowi. Już spędził kilka lat na zrealizowanie projektu. Jeździ po całej Europie, mł. pare tygodni spędził w Polsce. Film czysto dokumentacyjny. Nie będzie w nim aktorów - jedynie wywiady z ofiarami Holocaustu albo z tymi, którzy brali udział w niszczeniu Żydów, byli świadkami żydowskiej Gehenny, lub, jak ja, próbowali pomagać Żydom. Wie o mnie wszystko z międzynarodowej prasy, z pamiętników ocalałych Żydów, oraz z naukowych opracowań Holocaustu, wydanych w Niemczech, Anglii, Francji i w Stanach Zjednoczonych. Zna moja książkę Mon Témoignage Devant le Monde. Nie wolno mi odmówić.

Zgodziłem się pod warunkiem, iż wywiad będzie ograniczony jedynie do tego, co widziałem; do mojej "żydowskiej misji" z 1942 roku i do reakcji na mój raport w Anglii i w USA. Nie będzie mnie wplątywał w żadne polityczne dyskusje, oceny czy refleksje. W czasie wojny jako kurier nigdy nie byłem więcej niż płyta gramofonowa, przierzucana z jednej strony frontu na drugą. Chcę pozostać w tej roli. Odpowiedział, że o to właśnie Mu chodzi.

Po kilku miesiącach, w październiku 1978 r., zjechał z ekipa pięciu ludzi. Przewrócił mi dom do góry nogami. Filmował dwa dni, łącznie około osmiu godzin. Filmowanie było bolesne, Jego indagacja bezlitosna. Pamiętam, pare razy zalamalem się nerwowo. Raz, pamiętam, zalamal się On.

Przed filmowaniem przygotowałem parostronicową notatkę, podająca wiernie szczegóły mojej żydowskiej misji. Notatka ta, dwa lata później, stała się podstawą do wywiadu, który udzielił mi Walterowi Laqueur. Została opublikowana w całości w jego książce A Terrible Secret. Załączam fotokopję tego wywiadu.

Przez ponad trzy lata utrzymywałem luźną korespondencję z P. Lanzmann'em - ja, ciągle pytając co z filmem, On, tłumacząc zwłokę. W końcu "pokłóciliśmy" się w sprawach, nie mających nic wspólnego z treścią mego wywiadu. W 1982 roku korespondencja nasza ustala. Przyszedłem do przekonania, że projektowany film to niewypał i o całej tej historii zapomniałem.

GEORGETOWN UNIVERSITY  
WASHINGTON, D.C. 20057

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

Pana list i wycinki prasowe byly dla mnie niespodzianka. Pan Lanzmann, jak dotad nie odezwal sie.

Co do mojej recenzji o filmie, zrobie to, co uwaza Pan za stosowne. Mam zaufanie do Pana doswiadczenia i politycznych ocen. Musze jednak ten film zobaczyc. Tutaj glucho o nim - nie zauwazyłem w prasie zadnej wzmianki o jego istnieniu czy tez za powiedzi o wyswietlaniu. Jedynie Jan Nowak, ktory "wszystko wie" dowiedzial sie o nim i gratulowal.

Czy Pan ten film widzial? Czy widzial ten film ktos z Pana wspolpracownikow i czy zechcialby nawiazac ze mna korespondencje, przygotowujac mnie do tego, co sam zobacze? Prosze, bardzo prosze, przesyloc mi to, co sie o filmie i moim w nim udziale ukaze w prasie. Pisze Pan, iz P. Lanzmann "powoluje sie" na mnie w Jego antypolskich wypowiedziach. W przeslanych mi wycinkach niema tego. Jego osobiste opinie o polskim antysemityzmie i Kosciele - choc bolesne, krzywdzace lub glupie - nie odbiegaja, niestety, od tego, co zawieraja ksiazki, artykuly, wspomnienia, czy tez naukowe opracowania miedzynarodowej spolecznosci zydowskiej.

Gdy tylko cos sie tutaj w prasie o filmie ukaze, lub gdy film ten prasa zapowie, natychmiast Pana zawiadomie. Naturalnie, coüte que coüte film ten zobacze, poczem przesle Panu moje wrazenia i Pan zadecyduje, co z nimi zrobic. W okresie 17 czerwca-10 lipca bede w Hiszpanji. Nie moge sie od tego wymowic.

Pare dni temu otrzymalem ostatnie rozdzialy tlumaczenia Pani Najder. Wlasnie przesyłam Jej ostatnia rate kosztow tlumaczenia (\$3.000.00). Tlumaczenie doskonale. Pracuje nad "Dopisami" - poczem musze znalezc sekretarke do przepisania calego tekstu "na czysto" i przesle Panu calosc. To wszystko wg. Pana instrukcji.

Ja bardzo ciezko pracuje: Uniwersytet; moj niezalezny program w Pentagonie, ktory prowadze juz od osmiu lat; moje wlasne ksiazki; odczyty itp. Zalaczam pare wycinkow prasowych z moich wystapien publicznych w ostatnich trzech latach.

Pozdrawiam Pana serdecznie i z calego serca jestem wdzieczny za zainteresowani sie moja praca.

oddany  
p. k. w. z.

GEORGETOWN UNIVERSITY  
WASHINGTON, D.C. 20057

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

Wielce Szanowny Panie  
11 października 1985 r.  
Kawencie dotarłem do filmu Shoah, pamiętając  
o Pana życzeniu, bezwzględnie napisanym ręcznie.  
Przeżyłam już w sążnieniu.

Przepraszam za masywność — pierwsze jedynym paktem,  
nie mam sekretarki i nie chciałem stracić nawet  
jednego dnia.

Z głębokim szacunkiem  
Jan Karbi

Jan Karbi  
5113 Sangamore Rd.  
Bethesda, Maryland 20816

15 października 1985 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 11 bm. i za doskonałą recenzję z filmu Lantzmana. Zamieszczam ją w numerze listopadowym "Kultury", który w tych dniach zamykam.

A co z książką?

Łączę najlepsze pozdrowienia,



GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty  
School of Foreign Service

W Pan  
Jerzy Giedroyc  
91 avenue de Poissy  
Le Mesnil-le Roi  
78600 Maisons-Lafitte  
France

Washington 18go sierpnia 1986

Szanowny Panie Redaktorze,

Siedemnastego lipca b.r. wyglosilem w londyńskim Ośrodku Społeczno Kulturalnym (POSK) na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Naukowego odczyt na temat "Tajna Dyplomacja Churchill'a i Roosevelt'a w Sprawach Polski, 1940-1945" Wczoraj otrzymałem z Londynu maszynopis tego odczytu (czytałem z rękopisu). Opuszczono jedynie powitanie prezydentów Raczyńskiego i Sabbata oraz gości, obecnych na sali.

Pozwalam sobie przesłać Panu tekst, przypuszczając, iż może się to nadać do opublikowania w Zeszytach Historycznych. Oczywiście zostawiam Panu swobodę skrócenia go, gdyby nie mieścił się w ramach Zeszytów.

Nie skończyłem jeszcze mojej książki. Wydałem ze Studium Polski Podziemnej kopie moich raportów z lat 1939-1943 oraz z archiwów brytyjskiego War Cabinet wzmianki o mojej misji oraz sporo materiałów z archiwów ~~Mikolaj~~ Mikolajczyka, zdeponowanych w Hoover Institution. Poza tym w ostatnich trzech latach okoliczności zmusiły mnie do różnych wystąpień publicznych i działań, które leżą mi na sercu. Poza tym ciągle wykładam i w Georgetown University i w Pentagonie. Proszę, bardzo proszę być cierpliwym. Dostanie Pan moja praca do opublikowania - chyba, że to wszystko Pana zniecierpliwi lub znudzi.

Choc nieznany Panu osobiscie, przesyłam serdeczne pozdrowienia,

*oldany J. Karski*  
Jan Karski

LONDYN

Tytułm Polski

9 sierpnia 1968 r.

## OBSERWATORIUM

### Jan Karcki, emisariusz i historyk

Jan Karcki, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prawa, nauk politycznych i dyplomatyki, skompletował swe studia w Niemczech, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Zmobilizowany w sierpniu 1939, zostaje wzięty do niewoli przez Czerwoną Armię, zesłany do obozu, z którego ucieka w listopadzie 1939 r. W Warszawie przyłącza się od razu do podziemnej organizacji antyhitlerowskiej. Znajomość języków i Europy zachodniej predyponuje go do roli kuryera pomiędzy oddzielnymi władzami w Polsce, a Rządem Polskim na Zachodzie. Przelatca nielegalnie granice i wielokrotnie dociera do Rządu Polskiego, najpierw we Francji, potem w Wielkiej Brytanii. W czerwcu 1940 r. aresztowany przez gestapo — zostaje odtoty przez polskie podziemie. W latach 1942-43 kursuje pomiędzy Polską a W. Brytanią jako emisariusz, przekazujący sytuację w Polsce i jest pierwszym który przywozi autentyczne wiadomości o skali eksterminacji Żydów. Zdaje z tego sprawozdanie nie tylko Rządowi Polskiemu, ale Churchillowi i Rooseveltovi i innym mężom stanu obu państw. Niestety jego relacje nie wydały żadnych owocnych konsekwencji. Jan Karcki przez ludzi, którzy znali jego odwagę i działalność, uważany jest za bohatera — on sam odważa przypomnieć sobie takiej etykiety.

Swoje wojenne doświadczenia opisał w książce „Story of a secret Agent”. W roku 1952 doktoryzuje się na George Town University i od tej pory wyklada tam „Eastern Europe Affairs” oraz zagadnienia polityki międzynarodowej.

Ostatnia jego książka „The Gre-at Powers and Poland 1919-1945 (from Versailles to Yalta)” wydana przez University Press of America w r. 1985 — jest dziełem o nieprzeciętnej wartości, opartym na zupełnie unikajnej dokumentacji, i wykazującym, nieznanym na ogół u historyków, szczególnie piszących o własnym kraju, całkowity obiektywizm. Karcki patrzy na każde zagadnienie, każdą rozgrywkę polityczną z punktu widzenia obu przeciwnych stron. Analizuje on sytuację Polski na tle układu zagadnień poszczególnych, łączących się w dany okres, państw europejskich i Stanów Zjednoczonych i wykazuje jak los Polski — od Traktatu Wersalskiego po Jaltę — zależny był od interesów tych mocarstw. Od końca I wojny światowej Polacy tylko jeden raz byli w stanie zdecydować o własnym losie — w czasie wojny z bolszewikami w r. 1919-20. I tylko raz, w czasie kongresu wersalskiego USA dała swe poparcie Polsce z bezinteresownych powodów. We wszystkich innych przy-

padkach Polska nie była w stanie pełnić niezależnej roli na arenie narodowej arenie, niezależnie od zasług, czy błędów swojej własnej polityki. Jej los zależał tylko od mocarstw i ich interesów.

W swoim wielkim studium Karcki przytacza dokumenty z okresu II wojny światowej, dotyczące polityki i tajnej dyplomacji USA, Wielkiej Brytanii i Rosji. Socjologicznej na te zmieniającego się obrazu osiągnięć militarnych, z którego widać, jak mało ważną była sprawa Polski, z jakim cynizmem jej los był manipulowany, zależnie od tego kto komu chciał się przypodobać i czyjej pomocy potrzebował. Karcki przytacza tajną korespondencję pomiędzy Rooseveltem, Churchillem i Stalinem, z której wynika że los Polski przesadzony był na długo przed Jaltą. Nie mniej rewelacyjne dokumenty cytowane w książce Karckiego dotyczą całego okresu niepodległości Polski — od Traktatu Wersalskiego do r. 1945. Bogactwo zdokumentowanego materiału, inteligencja analizy, bezstronność intelektualna, czynią tę książkę czymś zupełnie wyjątkowym.

W czasie swego krótkiego pobytu w Londynie prof. Karcki wygłosił odczyt (W Salt Malinowej POSKu) zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Naukowe. Mimo pory waktacyjnej i minimalnej reklamy — sala była nabita. Słuchacze po odczycie zgotowali prelegentowi „standing ovation”. Tematem odczytu jak i części omawianej książki była „tajna dyplomacja” supermocarstw w czasie II wojny światowej. Rewelacyjne wymiany opinii pomiędzy głowami tych mocarstw ztrażyły nam wiele nieznanych poglądnęć i decyzji. Mimo zupełnej bezwzględności tychże mocarstw w stosunku do losu Polski — nie wynikało to z niechęci do Polski — przeciwnie — alanci zachodni mieli do Polski sympatię i wiele szacunku za jej waleczność i niezłomną wolę. Wydadli ją w ręce Stalina w imię własnej racji stanu. Tym powodowali się, wedle Karckiego, wszyscy politycy i mężowie stanu — wszyscy — i zawsze i to zawazyło na losach Polski od zarania jej niepodległości już od r. 1918.

W swej znakomitej prelekcji, Karcki przytoczył szereg znanych mu dokumentów, które brzmiały wręcz jak anegdota, jak np. znana wizyta w USA Mikojajczyka, który po królewskim przyjęciu i czterech spotkaniach z Rooseveltem — wrócił do Londynu pełen optymizmu, a jednocześnie szedł za nim telegram Roosevelta do Stalina, w którym prezydent Ameryki zapewnia Stalina, że nie Mikojajczykowski nie obiecał i nie zgodził się na żadne na rzecz Polski ustępstwa.

OBSERWATOR

Londyn

DZIENNIK POLSKI

20 lipca 1986 r.

## Wyzbądźmy się złudzeń...

**WYKŁAD**, który profesor Jan Karski wygłosił w POSK-u w Londynie w czwartek 17 lipca, chyba wyleczył do reszty słuchaczy z wszelkich złudzeń, jakie jeszcze mogli żywić na dnie serca, jeśli chodzi o politykę aliantów zachodnich w stosunku do Polski, przed, w czasie i po drugiej wojnie światowej.

Wielu Polaków ciągle chciało wierzyć, że katastrofalny dla Polski rezultat wygranej przez aliantów wojny był niezamierzonym skutkiem ich braku rozeznania i przewidywania, oraz wypływał z ich łatwości i politycznej naiwności w sprawach Europy Wschodniej, którą Churchill i Roosevelt tak lekkomyślnie oddali Stalinowi na pożarcie.

Z bardzo trzeźwego referatu profesora Karskiego, który na podstawie czterdziestu lat doświadczeń historycznych stworzył sołeczny obraz działań naszych sprzymierzeńców, wynika jednoznacznie, że Polska, od samego początku, zanim pierwszy oficjalny układ został podpisany, już w tajnych rozmowach sztabów alianckich i Wielkiej Brytanii została przeznaczona na ofiarę. Wszelkie obietnice pomocy, pożyczki, nieobecne czułości, wizyty szefów sztabów, wszystko to miało Polskę przelobować do podjęcia walki. Ale za naszymi plecami uzgodniono, że Polska będzie się biła samotnie, że pomocy jej się nie udzieli, bo to prosto kraje alianckie do wojny



**Dekoracja prof. J. Karskiego Komandorią Odrodzenia Polski przez Prezydenta RP K. Sabbata**

Fot.: Świączkowski

nie są gotowe. Daremnie czekaliśmy uderzenia francusko-brytyjskiego na linię Zygfryda w przyrzeczone układem 2 tygodnie od wypowiedzenia przez aliantów wojny Hitlerowi, rzekomo w naszej obronie. Mamiono nas aż do klęski Francji, która miała i wojsko i broń, ale nie chciała i nie umiała się bić, mamiono i później. Prof. Karski stwierdza na podstawie dokumentów, że później, gdy Hitler uderzył na Związek Sowiecki — Churchill i Roosevelt z góry gotowi byli przystać na wszelkie żądania Stalina, byle nie zaczął paktować z Hitlerem. By zaoszczędzić własnych żołnierzy, by nie dopuścić do przerażających strat — jakie pociągnęła za sobą pierwsza wojna światowa, alianci

zachodni oddaliby wszystko, a szczególnie to co nie było ich, więc całą Europę Wschodnią z walczącą dzielnie po ich stronie Polską na czele. Podkreślił prof. Karski, że

poświęcając Polskę i oddając ją w niewolę sowiecką — alianci zachodni nie powodowali się jakąś niechęcią, przeciwnie, mieli do niej sympatię. Wydawali ją w ręce lotra i oprawcy z uczuciem zażenowania, ale w przekonaniu, że tak im nakazuje interes ich krajów. Połowa Polski została przeznaczona od dawna na wcielenie do Związku Sowieckiego, kwestią było tylko jak i kiedy oznajmić to Polakom.

Przekonanie aliantów zachodnich, że milionowe armie Stalina są konieczne do pobicia Hitlera, przyniosło w rezultacie wtrącenie w czerwoną niewolę całych narodów Europy Wschodniej, odebranie im wolności, demokracji oraz obywatelskich możliwości swobodnego rozwoju i życia w godności. Stalin, wielki, chytry mąż stanu, geniusz zła, wykorzystał sytuację i tak wpłynął na powojenne urządzenie

Europy, doszło do tego, że wg prelegenta Związek Sowiecki jest właściwie jedynym gwarantem zachodniej granicy Polski. W wypadku połączenia się Niemiec Zachodnich ze Wschodnimi i powstania Zjednoczonych Niemiec, sprawa granicy polsko-niemieckiej może ożyć na nowo. Niemcy mogą zgłosić pretensje do polskich Ziemi Zachodnich — obawia się profesor Karski. Ten klin w stosunkach polsko-niemieckich — ta zadra — to rezultat dalekowzrocznej przebiegłości Stalina.

Z referatu prof. Karskiego wynika, że obecny stan zagrożenia przez agresywną politykę Związku Sowieckiego, przez jego zbrojenia i ciągle zwiększanie sfery wpływów — Zachód może zawdzięczać własnej słabości charakterów, brakowi kośćca moralnego, a przede wszystkim krótkowzroczności swoich mężów stanu. Prof. Karski nie wdawał się w stawianie prognozy na przyszłość i jego wykład nie dodał słuchaczom otuchy, ale też nie było to celem tego referatu. Nie stwierdził prof. Karski pojawienia się pęknięć w monolicie sowieckim. Ale stwierdził, że Stany Zjednoczone, jedyna nadzieja wolnego świata, zdają sobie sprawę z zagrożenia, i że od czasu objęcia rządów przez obecnego prezydenta wzmożły zbrojenia, mobilizują opinię publiczną i mnożą wysiłki dla przeciwstawienia się sowieckiej infiltracji. Niewielka to pociecha, mógłby ktoś powiedzieć, i nie bardzo optymistycznie na przyszłość nastraja, ale na wstępie prelekcji zastrzegł, że będzie ona smutna.

Prof. Karskiemu należy się wdzięczność za trzeźwe i odważne przedstawienie problemów, co do których wielu z nas przez tyle lat utrzymywało się w nieświadomości.

Andrzej Czyżowski

KARSKU

1 września 1986 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 18.08.br. i za tekst Pana odczytu. Chętnie go zamieszczę w najbliższym numerze ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH.

Będę cierpliwie czekał na Pana książkę.

Najlepsze pozdrowienia,





GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty  
School of Foreign Service

Wielce Szanowny Panie

30 września 1986

Otrzymałem niedawno załączony artykuł od Redakcji Przeglądu Tygodniowego formalnym listem przekazującym. W jakimś czasie potem, otrzymałem drugi egzemplarz poprzez Szwecję i na adres Georgetown University z listem człowieka, z którym od czasu wojny nie byłem w kontakcie i którego mało co pamiętam.

Pisze m.i., że cenzura po czterdziestu ~~po czterdziestu~~ powojennych latach pozwoliła na opublikowanie całości, podanie nazwisk, szczegółów bez wykreslenia. Prosi, abym opublikował ten artykuł, "żeby rodacy, co żyją w wolnym świecie, dowiedzieli się o tych, którzy byli tyle lat zapomniani." Także pyta: "Czy Pan coś robi? a może schował się Pan za uniwersytecką katedrę i zapomniał Pan i o Witoldzie i o tych, co za niego zgineli lub tyle wycierpieli. Bo my tutaj, bracie, ciągle szarpiemy się o te cholerna ~~więźnia~~ ~~niepodległość~~ niepodległość."

Ja nie mogę spać po tym artykule i liście. Po czterdziestu szczęście latach dowiedziałem się, co moje ocalenie rozpetalo.

Nie wiem, czy przedruk tego artykułu mieści się w ramach Pana pisma. Przesyłam go jednak.

Pozdrawiając Pana serdecznie, pozostaje

z głębokim szacunkiem  
Jan Karcki

Jan Karcki  
5113 Sangamore Rd.  
Bethesda, Maryland 20816



GEORGETOWN UNIVERSITY

J. KARSKI

10 listopada 1986 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Rzeczywiście materiały zamieszczone w "Przeglądzie Tygodniczym" są wstrząsające. Chętnie bym je opublikował, ale niestety zostały już szeroko wykorzystane przez polską prasę na Zachodzie. Moją ambicją jako redaktora jest zamieszczanie pierwodruków.

Łączę najlepsze pozdrowienia,

Strzeżąc się przed jakiegokolwiek nieporozumieniem, proszę o wyrozumiałość. W jakimś czasie potem, w 1987 roku, w "Przeglądzie Tygodniczym" opublikowałem przez Szwecję i na adres Georgetown University, z listem człowieka, z którym od czasu wojny nie byłem w kontakcie i którego mało co pamiętam.

Nieco mi, że redakcja po zakończeniu prac redakcyjnych i takich pozwoliła na opublikowanie całości, podał w druk, szeregów bez wykreślenia. Prosi, aby nie publikował ten artykuł, "czymś" w celu w celu. Dowiedzieli się o tym, którzy byli w tej sprawie. Także pyta: "Czy Pan coś robi?" a może schował się Pan z tymi materiałami i zapomniał Pan o Witoldzie i o tym, co on niego wcielił i co tyle wycierpieli. Co my tutaj, bracia, w tym wszystkim? "Kochajcie się" xxxxxxxx

Ja nie mogę opisać po tym artykule. Niechcie. Co do redakcji i zarządzących, to może opisać, co może opisać.

Nie wiem, czy przedruk tego artykułu, ale jeśli nie w ramach PRL, to nie.

Przepraszam za to.

*[Handwritten signature]*

Jan Karcki  
3700 Sangamon Rd.  
Bethesda, Maryland 20810



GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty

School of Foreign Service

Kultura

Zemlye Historiyevne

12/15/90

Szanowni Panstwo

Wzajemnie celni na nasze ~~memoranda~~ ~~Kultury~~ (#106.00) <sup>1991</sup>  
over ~~Zemlye Historiyevne~~ (#58.00).

Dziękuję serdecznie za oba pisma. Czytanie ich to  
przyjemność i nauka

Z głębokim pozdrowieniem  
Jon Kent

9 Styca 1990

Gonowii Państwo  
Pnerylam w zatacseniin aptaty rocsney'  
premmenaty Kultury Zenyta  
Historycznych 1530

Zycze Państwu prowadzenia w  
niechetej pracy, pozostaję

z głębokim namieniem  
Jan Karcki

Jan Karcki  
5113 Sangamore Rd.  
Bethesda, Maryland 20816

USA